

R O Z W A G A

M I E S I Ę C Z N I K

ORGAN RADY NACZELNEJ ZWIĄZKU AKADEMICKIEJ
MŁODZIEŻY ZJEDNOCZENIOWEJ

KOMITET REDAKCYJNY:

STEFAN LUBLINER (Warszawa)

JAN RUFF (Warszawa)

HENYK SCHIPPER (Lwów)

Po dniach przełomu.

Z perspektywy dwóch tygodni jakie dzieli nas od historycznych dni majowego przewrotu, możemy z całym spokojem i rozumą zanalizować istotę wypadków, jakich widownią była stolica państwa. „Błyskawica“, która doprowadziła do zrzeczenia się prezydentury przez St. Wojciechowskiego i sprowadziła unicestwienie witosowych systemów, rządzenia państwem, stała się życiodajnym środkiem do umoralnienia życia publicznego w Polsce. Za dużo smutku było w Polsce niegodziwości i nieprawości, jeżeli nawet w przeważnie endecko usposobionej stolicy, spotkał się przewrót majowy z sympatją olbrzymiej większości mieszkańców. Nawet tragicznie wielka ilość ofiar walk ulicznych nie zdołała pomniejszyć tego entuzjazmu, jaki wybuchł z chwilą zdobycia Belwederu.

Trzeci gabinet Witosa rozpocząłby z całą maestrią, sobie jedynie właściwą, nowy taniec dookoła złotego cielca. Dziśafer, nadużycie, korupcja i obrzydliwe partyjniactwo, które najpiękniejsze poczynania sprowadzało do handlu na zasadach „klucza partyjnego“ rządzących stronnictw, niechybnie wywołać by musiało rewolucję socjalną z dużo większą ilością ofiar. Historia zna rewolucje, podjęte w imię szlachetnych haseł, a poniesione „pro publico bono“ ofiary krwi, stały się zaczątkiem szczęśliwszej przyszłości narodu.

Gdy w ponurych latach okupacyjnych rozpoczynaliśmy naszą służbę ideową i śniliśmy o Polsce Niepodległej, przedstawialiśmy Ją sobie całkiem odmiennie od tej smutnej rzeczywistości, która stała się udziałem żydów polskich. Być może wiara w Polskę Niepodległą była w nas za silna i przekonanie o przeobrażeniu życia społecznego, żydów za pohopne, ale rzeczywistość przeszła nasze oczekiwania. To też tem silniej boleliśmy nad brutalnym łamaniem naszych ideałów przez rządy jakimi los Polskę Niepodległą obdarzył. Tem smutniej spoglądaliśmy na idące wartkim biegiem wypadki, które raz zarazem pogorszały ekonomiczne położenie ludności żydowskiej, sprowadzając jednocześnie pod względem politycznym zasady konstytucyjne do martwych formuł. Nie były też naszym udziałem rządy dusz na ulicy żydowskiej, przemożne wpływy i honorowane zaszczyty jakimi los obdarzył oficjalnych przedstawicieli żydostwa, które w swojej politycznej indyferencji jeszcze wiele lat będzie chodziło drogami przyspażania wpływów tym, co najgłośniejsze krzyczą,

najwięcej żądają i najmniejszym się zadowalniają.

A jednak naszej pracy nie porzuciliśmy. I jeżeli ze strony naszych przyjaciół z pracy niepodległościowej-polskiej demokracji słyszeliśmy nieraz słowa uznania, były one nam najlepszą zachętą do dalszej pracy. Wierzyliśmy bowiem że nastąpi chwila, gdy do władzy przyjdą ludzie, którzy Polskę nie „za darmo“ otrzymali, wierzyliśmy że nadejdzie dzień, kiedy obudzi się samozachowawczy instynkt narodu wznosząc swą karzącą dłoń.....

Toteż tem radośniej powitaliśmy dni przewrotu. Dla nas stały się one symbolem nowego Jutra. Imię Józefa Piłsudskiego i praca ludzi, z którymi złączeni jesteśmy tradycją wspólnej walki o Wyzwolenie, staje się dziś zwrotnym punktem w życiu również żydostwa polskiego.

Spółeczeństwo polskie, które w swej olbrzymiej większości gromkim głosem żądało wyboru Komendanta Prezydentem Rzplitej, dało wyraz chęci do innych systemów rządzenia państwem. Akt wyboru marsz. Piłsudskiego nastąpił tylko dzięki tej mobilizacji duchowej narodu. W tym spontanicznym odruchu winni być wziąć udział wszyscy obywatele, którzy szczerze pragnęli innych rządów.

Parlamentarne przedstawicielstwo żydostwa nie uważało za właściwe wezwać ludność żydowską do tej akcji. Miało się zupełne wrażenie, że dla Koła żydowskiego to co się naokoło dzieje jest kwestją zagranicznej polityki Koła. Ani jednej oficjalnej enuncjacji, ani jednego wezwania, ani jednej odezwy. Zupełnie tak, jak gdyby dla ludności żydowskiej istota majowego przewrotu i wybory prezydenta były kwestją obojętną. Jest wszak publiczną tajemnicą, że gdy ogół polskiego żydostwa z radością powitał nowe rządy, Koło żydowskie zaczęło debatować nad sprawą jakie wystawić żądania za cenę głosowania z lewicą polską przy wyborach na Prezydenta*).

Są chwile kiedy nie wolno handlować! Są momenty kiedy pragnienie lepszego Jutra jest tak żywiołowe, a przekonanie i wiara tak powszechne, że z pewnością nie znalazłby się wśród żydów poza Kołem nikt, ktoby targ rozpoczynał.

Wzięliśmy na swoje barki wyjaśnienie żydostwu polskiemu istoty przewro-

tu i znaczenia wyborów prezydenta. Na ulicy żydowskiej odezwa nasza była jedyną, która się do obywateli — żydów zwracała.

W godzinie powrotu Marsz. Piłsudskiego do czynnej pracy państwowej wierzymy, że koszmar lat ostatnich odejdzie od nas na zawsze. Nie ludzimy się, że naprawa stosunków i polepszenie bytu ludności żydowskiej nastąpi natychmiast. Za wielkie są bowiem grzechy poprzednich rządów. Ale kamień węgielny pod nasze wewnętrzne Locarno jest położony zahartowaną i twardą dłonią Wodza Narodu.

Pierwszym zadaniem będzie wpojenie społeczeństwu zasad Konstytucji, tak dotychczas omijanej. Musi nastąpić równouprawnienie żydów w traktowaniu przez administrację, rozbudowa szkolnictwa powszechnego, podniesienie życia gospodarczego.

W tej pracy całą siłą naszego entuzjazmu nieść będziemy pomoc. W twardej codziennej pracy wychowawczej stać będziemy na naszej placówce.

Silniej i pewniej, niż kiedykolwiek przedtem.

REZOLUCJA RADY Z. A. M. Z.

Z DNIA 25 MAJA 1926.

Wypadki majowe, zamknięte krwawą pieczęcią ofiary życia, stały się zaraniem nowego i lepszego Jutra Rzeczypospolitej. Trud umoralnienia życia publicznego w Polsce, poczęty z woli Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dni walki o Polskę uczciwych rządów, Polskę wolności powszechnej i cnót obywatelskich, przeniknie jako najwyższy nakaz obywatelski w najszersze warstwy ludności Rzplitej.

Związek Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej niezłomnie wierzy, że tylko obecność Marszałka Piłsudskiego na czele Państwa jest w chwili dzisiejszej gwarancją uczciwych, na wysokim poziomie etycznym stojących rządów w Polsce.

Służąc odmiennym, niż przedstawicielstwo parlamentarne ludności żydowskiej, hasłom, Związek Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej wyraża przekonanie, iż Koło żydowskie tym razem pójdzie w jednym szeregu ze stronnictwami szczerze demokratycznymi i odda swój głos w Zgromadzeniu Narodowym za Józefem Piłsudskim. Dalsze niezdecydowanie, wahanie i wreszcie „wstrzymanie się od głosu“ Koła żydowskiego osądzi historia jako dowód braku poczucia odpowiedzialności za losy Polski i ludności żydowskiej, która w osobie Józefa Piłsudskiego widzi zapewnienie lepszej piękniejszej przyszłości.

Związek Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej wzywa społeczeństwo żydowskie do wywarcia nacisku w tym kierunku na żydowskie przedstawicielstwo parlamentarne.

*) „Hajnt“ dn. 24.V.26.

„Za jaką cenę“?

Odezwa Rady Naczelnej Z. A. M. Z. wydana w dn. 29 maja w języku polskim i żargonie i szeroko rozkolportowana w dzielnicach żydowskich:

OBYWATELE ŻYDZI!

Ostatnie wypadki majowe wstrząsnęły całą Polską i poruszyć muszą również ludność żydowską.

Walka, rozpoczęta przez Józefa Piłsudskiego o Polskę uczciwych rządów, o Polskę wolności powszechnej i cnót obywatelskich, o lepszą przyszłość wszystkich mieszkańców tego kraju, nie jest jeszcze skończona. Etapem jej jest wybór Prezydenta Rzeczypospolitej, mający być dokonany przez Zgromadzenie Narodowe w dniu 31 maja r. b. — wybór, który zdecyduje, czy szczytne ideały Józefa Piłsudskiego będą zrealizowane, czy też dalej grzęznąć będziemy w bagnie prywaty, partyjniectwa, korupcji i ucisku politycznego.

Zwycięstwo Piłsudskiego — to zapowiedź prawdziwych rządów demokratycznych, to ziszczenie tych wszystkich żądań, które w myśl Konstytucji oddawna spełnione być winne, zwycięstwo Piłsudskiego to całkowite i faktyczne

równouprawienie we wszystkich dziedzinach życia, to Sprawiedliwość równa dla wszystkich bez względu na narodowość, pochodzenie i wyznanie; to wreszcie dążenie do uporządkowania życia gospodarczego bez przywilejów klas czy grup; to zapowiedź lepszego jutra.

Obywatele żydzi, w walce, którą Piłsudski podjął o umoralnienie życia politycznego w Polsce głos w tej chwili ma Sejm i Senat, w których również zasiadają przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego!

Koło Żydowskie w ciągu trzech lat istnienia obecnego Sejmu narówni z innymi grupami poselskimi wykazało, że nie jest zdolne rozwiązać trudnych zagadnień życia państwowego, tracąc siły i czas we wzajemnych tarcach frakcyjnych, nie umiejąc odczuć tych prądów, które nurtowały społeczeństwo żydowskie

W chwili, gdy waży się na długie lata losy Rzeczypospolitej i wszystkich synów tej ziemi, głos Wasz, Obywatele, zjednoczyć się winien z potężną opinią całej demokracji polskiej we wspólnym hasle:

Niech żyją rządy ludzi uczciwych!

Prezydentem Rzeczypospolitej — Marszałek Józef Piłsudski!

Oszczerca.

W dniu 28 maja b. r. w „Naszym Przeglądzie” ukazał się artykuł p. t. „Chuepa” podpisany przez przewodniczącego Koła żydowskiego posła Hartglas.

Artykuł ten ze wszechmiar zasługuje na uwagę. Ale nie z racji podniesionych argumentów, które z równym skutkiem popisywać się można na wiecach przedwyborczych, ani też z racji druzgoczących ciosów krytyki, bo tam gdzie pasja, granicząca z furją, nie odróżnia prawdy od kłamstwa — trudno o słuszność dowodów stronę pomawiać.

Artykuł ten stanowi swoisty wyraz skutku, jaki publicznie, do społeczeństwa skierowane, wezwanie „Zjednoczenia”, wywołało w mętym bagienku żydowskiego koła sejmowego.

I tylko i wyłącznie pod tym kątem na patologicznie ciekawy obraz furji pana Hartglas spoglądać należy.

Monopolisci, którzy w swym krótkowidztwie zamknęli polskie żydowstwo w ciasnych ramach nacjonalizmu szowinizmu, drgnęli w paroksyzmie gniewu, że znalazł się ktoś, kto ważył się rdzą zżarte furtki ich małych partyjnych zacietrzewień kopnąć i przemówić głosem rozsądku do eksloatowanej masy żydowskiej.

Tego prawa przemawiania żaden najbardziej zjadliwy, kłamliwy i oszczerczy atak nam nie odejmie. Na atak odpowiemy atakiem, na prowokację reakcją.

Pan Hartglas doskonale wie, że ideologia zjednoczeniowa nie mierzy się stosunkiem do niej, najczarniejszej polskiej reakcji. Doskonale wie, że przeciw tej reakcji front zjednoczeniowy jest skierowany. Wie też, że w zwaleniu jej okopów, widzi zjednoczeniowy obóz jedyny środek uregulowania problemu żydowskiego w Polsce.

Ale też nie mniej wiedzieć powinien, że równą miarą szkodliwości mierzymy jego ideowych komilitonów, jego żydowski ciasny szowinizm, który jak kłoda kładzie się u wrót żydowskiej ulicy i mrokiem swym zasłania wdzierający się promień lepszego jutra.

I doskonale wie pan Hartglas, że nie z paniczków i karjerowiczów rekrutu-

ją się szeregi zjednoczeniowe. Że wśród tych szeregów stoją ludzie ciężką pracą wykuwający swój codzienny byt, ludzie, którzy wyszli z najnieszczęśliwszych masy żydowskiej zastępów i swoją czystą ideową gorliwość służbie zjednoczeniowej oddali.

I wie też pan Hartglas, że w tak ciężkiej jak żadna grupa ideowa pozycji, Zjednoczenie nie zerwało swych węzłów z ulicą, bo tanie owoce indywidualnej asymilacji, tanie korzyści renegactwa zastąpiło najcięższą pracą, jaką jest torowanie prawdy między mrokiem dwóch ciemnych potęg. Że krew zjednoczeniowców, która wsiąkła w polską ziemię w walce o niepodległość, była ofiarą położoną, jak ziarno najczystsze, w sprawę odnowy polsko-żydowskiej.

I w tej ofierze krwi tkwi pierwszy artykuł naszych praw, przemawiania do ludności żydowskiej.

I tkwią dalsze tej konstytucji przepisy w promienistym sнопie tradycji, jaką w masie żydowskiej ruch zjednoczeniowy szczepił.

Po przez krwawe hekatombie powstań, po przez czyn legjonowy ten nurt zjednoczenia idzie, żelaznym prawem słuszności, porywem swego jasnego zapалу i czystością źródłaną swych celów.

A kiedy nastał dzień majowy, w którym w strojącą się w zieleń odnowy naturę, wielki Nauczyciel Narodu za krzyknął wielkie hasło wymiecenia i wypłnienia zła z zagonów Polski, obóz zjednoczeniowy wiernie przy Nim stojący, miał prawo do ludności żydowskiej przemówić, ażeby od Was, w jednakiem tańcu korupcji i handelesowstwa sejmowego hałasujących z resztą poselskiego narybku, zażądała rachunku i spełnienia woli tej ludności, raczej instynktem niż rozsądkiem ogarnianej.

Wie też pan Hartglas, że nie w ogonie marszałka Piłsudskiego obóz zjednoczeniowy kroczy, że niespełna 2 miesiące temu dał Marszałek wyraz swego stosunku właśnie do obozu zjednoczeniowego i stąd czerpaliliśmy nasz obowiązek w niesieniu pochodni jego Ideałów w mrok żydowskiej dzielnicy.

I w tych wyżej podniesionych zasadach tkwią odpowiedzi na prawa nasze i obowiązki nasze.

A skoro pan Hartglas o tem wszystkim wiedział, skoro zadraśnięty w swych interesach brutalnego w ulicy żydowskiej monopolu, ważył się w sposób kłamliwy i niegodny zaatakować obóz zjednoczeniowy, to prawda, która wzejść jak słońce musi, przyniesie mu jedną tylko odpowiedź:

Oszczerca!

* * *

W „Naszym Przeglądzie” z dn. 28 maja r. b. p. poseł Hartglas ogłosił artykuł, w którym zarzucił Z. A. M. Z. że otrzymał on od b. ministra oświaty p. St. Grabskiego „łażeniem tylnymi dwiema” na akcję samopomocową, sumy z czesnego i opłat, które w istocie należały się organizacjom nacjonalistycznym. Ze względu na wyrażenia zawarte w artykule p. Hartglas Rada Naczelna Związku widziała się zmuszoną wystąpić przeciwko temuż na drogę sądową o oszczerstwo w druku, niezależnie od czego stwierdzamy na tem miejscu:

1) Nieprawdą jest jakoby kiedykolwiek i ktokolwiek interwenjował w imieniu lub na rzecz Zw. Ak. Młodz. Zjedn. wobec p. Stan. Grabskiego w sprawie rozdziału funduszy przeznaczonych dla organizacji akademickich.

2) Rozdział kwot w mowie będących w roku akad. 1925/6 został uskuteczniiony przez Senaty wyższych uczelni, przyczem za podstawę służył materiał statystyczny w sprawie narodowości studentów i ich języka ojczystego, będący w posiadaniu Sekretariatów, Uniwersytetu i Politechniki.

3) Wobec tego, że „Nasz Przegląd” w № z dn. 31 maja w „wyjaśnieniu” do naszego sprostowania, obejmującego wyżej powiedziane, cofając swe zarzuty co do roku akad. 1925/6 jednocześnie podniósł sprawę rozdziału w mowie będących kwot w r. ak. 1924/5 stwierdzamy, że również w tym czasie miarodajną była opinia Senatów, powzięta na zasadzie ad hoc przeprowadzonej statystyki narodowościowej.

Ministerstwo na podstawie tych opinii następnie poszczególnym organizacjom proponowane przez Senaty kwoty przydzieliło. Dla ilustracji ścisłości twierdzeń „Naszego Przeglądu” wzgl. p. Prezesa Koła Żyd. pos. Hartglas zauważamy jednocześnie, że w czasie gdy sprawa przydziału tych kwot była rozpatrywana, p. Stanisław Grabski ministrem nie był, obowiązki zaś kierownika Min. pełnił p. Zawadzki.

W związku z w mowie będącym artykułem zaszedeł niemiły incydent na skutek czynnego znieważenia p. posł. Hartglas przez członka Zw. p. Leinwandhändlera. W sprawie tej podajemy do wiadomości publicznej następujące enuncjacje Rady Naczelnej Z. A. M. Z.

1
„Rada Naczelna Związku Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej wyraża swe ubolewanie z powodu zajścia, jakie miało miejsce dnia 28 maja przed Sejmem między prezesem Koła Żydowskiego p. posłem A. Hartglasem a członkiem Związku.

Potępiając zasadniczo wszelkie akty zniewagi czynnej wobec przeciwników politycznych, Rada Naczelna zmuszona jest zaznaczyć, że pożałowania godny incydent wywołany został jedynie prowokacyjnym i oszczerczym artykułem p. posła Hartglas w „Naszym Przeglądzie” z dnia 28 b. m.

Przeciwko p. pos. Hartglasowi występujemy na drodze sądowej, za spotwarzeniem dobrego imienia Związku.”

II

Na posiedzeniu nadzwyczajnym, odbytem w dniu 28. o. m. Rada Naczelna Z. A. M. Z. postanowiła: Wobec zajścia, jakie miało miejsce w dniu dzisiejszym pomiędzy członkiem Związku Kol. Leinwandhändlerem a p. pos. Hartglasem poleca się Zarządowi Środowiska Warszawskiego pociągnąć w spomnianego kolegę do odpowiedzialności przed Sądem Koleżeńskim za wystąpienie: 1) w formie niedopuszczalnej i niezgodnej z zasadami walki politycznej, 2) w imieniu Organizacji bez upoważnienia i wiadomości władz Organizacji.

Dookoła radykalizacji ruchu zjednoczeniowego.

(Artykuł dyskusyjny).

„Walne Zebranie Z. A. M. Z. widzi w walce toczonej przez współczesne pokolenie o realizację wolnościowej politycznie i społecznie Polski, potrzebę głębokiej radykalizacji ruchu zjednoczeniowego, oparcia go na podłożu zmagających się pracujących i sprężynienia go z ruchem wyzwoleniczym tych mas, oraz nadania mu klasowej, socjalnej ideologii i charakteru“.

Z rezolucyj Walnego Zebrania Z. A. M. Z. środowiska lwowskiego.

Zmierzamy ku radykalizacji ruchu zjednoczeniowego. Jakie są podstawy tego pędu? Co oznaczają te słowa? Spróbuję na pytania te dać odpowiedź, dalekim będąc oczywiście od wyczerpania szczegółów i nakreślenia konkretnych ram organizacyjnych.

Każdy świadomy ruch ideowy, jeżeli ma być ruchem żywotnym, musi u-
stosunkować się czynnie
względem aktywnym w danym
momencie sił społecznych,
tworzących historię. Jedne z
tych sił będą dlań wrogię i wobec nich
ustosunkuje się on negatywnie, w ten-
decji zaś sił innych będą leżały dane,
sprzyjające rozwojowi tego ruchu.

T. zw. „stara asymilacja“ nie
przyszła z powietrza. Była dzieckiem swej
epoki, była wytworem aktywnych sił spo-
łecznych tej epoki. Jej bojowość i eks-
pansja była wyrazem rewolucyjnej posta-
wy młodej warstwy dziejowej, wkracza-
jącej na arenę życia społecznego.

Warstwą tą była demokracja
mieszczańska, występująca w Pol-
sce w 2-iej połowie XIX stulecia pod szta-
ndarem politycznego i ekonomicznego li-
beralizmu, kiedy to w Kongresówce zatry-
umfował pozytywizm, a w Galicji era
konstytucyjna stworzyła szerokie pole
działalności dla młodych sił twórczych.

Kryzys „starej asymilacji“ rozpoczął
się już wtedy, gdy u wrót XX w. stanęły
prądy nacjonalistyczne, gotujące
się do śmiertelnej z iliberalizmem roz-
prawy. Kryzys ten nie odrazu się jednak
ujawnił, ówczesny nacjonalizm polski miał
bowiem charakter nieekstremi-
nacyjny. Chcąc powiększyć na-
rodowy stan posiadania, odwoływał się
do haseł wspólnoty kultural-
nej, a nie do rasowo-zoologicz-
nych przesłanek. Również nacjonalizm
żydowski nie znajdował łatwo dostępu
do ekonomicznie silnego mieszczaństwa
żydowskiego, którego polszczenie się by-
ło widomą oznaką sukcesów ówczesnej
demokracji burżuazyjnej. To też bazą
społeczną żyd. nacjonalizmu stawały się
tylko ideowo nastawione elementy bie-

Dla porządku zaznaczamy, że p. Lein-
wandhändler również ze swej strony prosił
o oddanie sprawy Sądowi koleżeńskiemu.

Na utrzymanie w tonie prowokacyj-
nym „rezolucje“ różnych grup i koterji sjo-
nistycznych, skwapliwie drukowane w „Na-
szym Przeglądzie“, Z. A. M. Z. odpowiadać
nie będzie.

doty drobnomieszczańskiej,
pograżonej w ciężkiej walce o byt i ciem-
nocie.

Z tych przyczyn nacjonalizm polski
przez długi czas nie wpływał ha-
mująco na rozwój ruchu „asymilacyj-
nego“ wśród żydów, przeciwnie — w wie-
lu wypadkach był tym czynnikiem, który
ruch ten organizował. (Koła T. S. L. im. Goldmana w Galicji!).

Od sprawy Jagiełły w r. 1912 rozpo-
częła się gwałtowna ewolucja nacjonaliz-
mu polskiego w sprawie żyd., objawiają-
ca się w oficjalnym akcentowa-
niu antysemityzmu.

Z chwilą powstania Państwa Pol-
skiego ukazało się to w całej gro-
zie, gdy w odzyskanej ojczyźnie przestał
się on liczyć z elementem żydowskim, co
czynił jeszcze dla celów obrony przed cen-
tralizmem wiedeńskim czy petersburskim.

Równocześnie era powojenna przy-
niosła z sobą w Polsce ostateczne ban-
kructwo mieszczańskich pra-
dów liberalnych i powolne
stapianie się ich z zwycię-
skim nacjonalizmem, nieraz nie ty-
le w znaczeniu czynnym, co biernym, t.j.
pod względem straty odporności wzglę-
dem jego haseł i dążeń. Stało się to za-
równo po polskiej, jak i żydowskiej stro-
nie. W Kongresówce proces ten rozpoczął
się już dawniej, gdy świętochowscy et
consortes, ongiś rewolucjoniści mies-
zczańskiego postępu, zdystansowani przez
czas, stali się nacjonalistycznymi reak-
cjonistami. — Warstwy liberalne
żydowskie zaś, atakowane przez na-
cjonalizm polski na terenie najczulszym,
bo gospodarczym (bojkot ekonomiczny),
zareagowały na to przesunięciem się ku
sferze wpływów politycznego
nacjonalizmu żyd.

W tych warunkach polityczne ban-
kructwo „starej asymilacji“ stało się nie-
uniknionem. Może nie tyle nawet z powo-
du jej własnych win, ile dlatego, że u-
stało działanie tych sił dzie-
jowych, które były motorem jej roz-
woju.

To też można śmiało twierdzić, że
„stara asymilacja“ pomimo tego, że o-
bejmuje cały szereg niezwykle cennych
indywidualnie członków społeczeństwa,
jest jednak trupem jako siła poli-
tyczno-ideowa.

Cechą wszelakiego epigonizmu
jest uleganie prawu bezwładności, prze-
żywanie idei dawno przeżytych. Copra-
wda trudno jest uwolnić się od kategorii
myślowych, które wsiąkły w dusze poko-
leń. To też ogromną część zasymilowanej
inteligencji żyd. nie może się pogodzić z
wielkim przeobrażeniem dziejowym pol-
skiego nacjonalizmu, z formą i treścią

jego obecnej prężności ideowej, dla któ-
rej walka z elementem żyd. we
wszystkich dziedzinach ży-
cia, izolowanie się od tego elementu na
zasadzie t. zw. „rodziny pier-
wiastków rasowych“ jest głów-
ną linią kierunkową rozwoju. To też po-
zostanie typową cechą wszelakich epigo-
nów „starej asymilacji“, nawet młodocia-
nych co do wieku, że nawet w swym izo-
lowanym przez nacjonalizm polski wy-
cinku wyrwać się będą mniej lub więcej
nacjonalistycznie i że nie zdołają nigdy
przeciąć pępowiny duchowej,
wiążącej ich z szowinistyczną reakcją.

Natomiast nie epigoniczny, ale odro-
dzeniowy ruch zjednoczenio-
wy, jest już ściśle sprzęgnięty z aktyw-
nymi tendencjami społeczno-polityczne-
mi dnia dzisiejszego. Stojąc na polskiej
platformie narodowo-kulturalnej, ale nie
nacjonalistycznej, jest on związany sil-
nymi węzłami z zwycięskim po-
chodem demokracji poli-
tycznej i społecznej w Polsce.

Można się spierać o całkowitą słusz-
ność ekonomicznych teorii socjalizmu.
Jedno jest jednak pewnem: że wszelkie
ich błędy i niedociągnięcia metodolo-
giczne zrektyfikuje rozwój społeczny. —
Czemuś innemu jest jednak socjalizm jako
organizacja dnia dzisiejsze-
go. W tym sensie przedstawia on jedy-
ną realną siłę polityczną, zdol-
ną do urzeczywistnienia postulatów rze-
telnej demokracji.

I dlatego każdy, komu z jakiegokol-
wiek powodów drogą jest konsekwentna
realizacja sprawiedliwości powszechnej i
to opartej na zasadach rzeczywistej wol-
ności i indywidualizmu, ten musi się
stać socjalistą. Tem bardziej musi się
stać socjalistycznym ruch zjednoczenio-
wy, jeżeli nie ma zawinąć w powietrze,
stanąwszy poza nawiasem działających
dziś tendencji dziejowych, które są
nacjonalizm, komunizm i so-
cjalna demokracja.

I oto w naogólniejszych zarysach
myślowe przesłanki radykalizacji, propa-
gowanej przez Lwów.

Nie ulega wątpliwości, że takie uję-
cie sprawy stawia na rozdrożu tych
wszystkich, co wychowali się na światop-
oglądzie żyd. plutokracji mieszczań-
skiej. Wszak realizacja społecznej de-
mokracji grozi im zrzeczeniem się
wielu przywilejów społecz-
nych. A sfery te, mając do wyboru mię-
dzy uprzywilejowaniem gospodarczym a
upośledzeniem politycznym, z których oba
stany są związane z panowaniem reakcji
nacjonalistyczno-kapitalistycznej wybie-
rają zazwyczaj to pierwsze, zadowalając
się platonicznym narzekaniem na drugie.
Czynią to w mniemaniu, że silna pozycja
gospodarcza jest dostatecznym remedium
dla uchronienia się przed zgnębieniem skut-
kami upośledzenia politycznego i ogóln-
no-ludzkiego. Stąd ratunkiem dla nich są
rozmaite łataniny, t. zw. „modus vi-
vendi“, rozmaite „ugody polsko-
żydowskie“ na handlowej platformie
zawierane i t. p. półśrodki. Wszak znane
było to „bon mot“ żyd. plutokracji wiedeń-
skiej, która swego czasu poparła tamtej-
szych chadeków przeciw socjalistom przy

wyborach, a które brzmi: „Es sind besser zehn theoretische Pogrome als eine reelle Vermögensabgabesteuer“.

Kto jednak rozumie, że żadne koncepcje i dostawy, koncerty i trusty, certyfikaty wywozowe i spółki akcyjne, nie okupią upodlenia i gangreny moralnej, wynikającej z systemu antysemitycznego, jak nie okupią udręki i poniżenia ogromnych rzesz pracujących,

inteligencji żyd. i masy robotniczej, ten musi dojść do przekonania, że oddychanie świeżym powietrzem wolności jest cenniejszym od reakcyjnej misy soczewicy i że miejsce nasze w szeregach tych, którzy walczą o realizację wolnościowej politycznie i społecznie Polski Jutra.

Dr. Henryk Schipper (Lwów).

Rozdroża ideowe.

Od pewnego czasu środowisko lwowskie „Zjednoczenia“ stało się terenem gorącej agitacji, która pod zawołaniem radykalizacji ruchu, zmierza do nadania ideologii zjednoczeniowej marki nieokreślonej podotąd bliżej odmiany socjalizmu.

Dość mglista w tej mierze rezolucja tamtejszego walnego zebrania, jak wreszcie artykuł Dra H. Schipper'a zda się chorążego tej propagandy, oznacza jeno wypuszczenie próbnymi balonami, tonąc w powodzi ogólników i banalnych liczmanów wiecowej demagogii.

Ponieważ są to narazie bardzo prymitywne wiązadła programu politycznego, pozbawione zdecydowanych form taktycznych — tedy właśnie z akademickiego na nie patrzeć należy stanowiska.

Przesłanki tej ideologii są następujące: „stara asymilacja“ wpierała się o demokrację burżuazyjną, która w XX w. została zdystansowana i pokonana przez „zwycięski pochód demokracji społecznej i politycznej w Polsce“. Z tych zasad ruch zjednoczeniowy sprężyniony jest z tym prądem socjalistycznym, stojąc na gruncie narodowo-kulturalnej platformy polskiej.

Śmiem twierdzić, że tak skonstruowane założenie ideowe, opatrzone szeregiem fascynujących frazesów o żydowskiej masie robotniczej i inteligencji pracującej, grzeszy całkowitą nieznamonością tendencji społecznych i gospodarczych żydów w Polsce, grzeszy zupełną ignoracją nastawień politycznych Polski i grzeszy wreszcie zapoznaniem całkowitem faktami, że nie demokracja w Polsce się przeżyła, lecz że ewolucja stosunków polityczno-społecznych państwa polskiego nie dojrzała jeszcze do zrealizowania zasad demokracji w życiu państwowym. Czarne skrzydło reakcji przesłoniło hasła demokracji, ale jej nie stłumiło. A już dość ryzykownym jest twierdzenie, że zwycięski pochód demokracji socjalnej położył na obie łopatkę przeżyłą demokrację.

Sucha wymowa cyfr daje nam nieubłaganą odpowiedź na frazes wiązania ruchu zjednoczeniowego z rzekomą „masą robotniczą żydowską“.

Dane z przed wojny, a więc w okresie czasu, gdy b. Kongresówka, najbardziej uprzemysłowiona część Polski, oddychała pełnią rozwoju wielokapitałistycznej produkcji, — dane te wyglądały następująco: na blisko 2 miliony żydów zamieszkałych w b. Królestwie liczba robotników żydów wynosiła 12.380 (w fabrykach żydowskich 11.944, w nieżydowskich 436), co stanowiło 0,7% ogółu ludności żydowskiej. W Łodzi np. w owym sercu polskiego przemysłu, gdzie

ilość kupców i agentów żydów przekracza liczbę 20.000, robotników żydów naliczono aż 1000.

Albowiem, jak słusznie podnosi R. Luxemburg „żyd się nie industrializuje“.

Królestwo Polskie posiadało przed wojną około 5000 zakładów przemysłowych, zatrudniających 300.000 robotników. Żydzi robotnicy byli zatrudnieni w fabrykacji zegarów, zabawek dziecięcych, wyrobów celuloidowych, papierosów i wyrobów wełnianych — bawełnianych.

Jeżeli się zważy, że znakomita większość tych wyliczonych zakładów przemysłowych bądź czasu wojny uległa dewastacji, bądź też upadła z racji odcięcia ich od rynków eksportowych — Rosji, to przyjąć należy, że w tym samym stosunku zmalała ilość owych szumnie przez lwowskich kolegów pozdrawianych „mas żydowskiego ludu pracującego“.

I w tem też już miejscu zaznaczyć się godzi, że bliższe zanalizowanie tych działów produkcji, do których oscylowała żydowska warstwa robotnicza, to nie innego jak uprzemysłowione rzemiosło, a więc dziedzina wytwórczości, gdzie praca ludzi nie mechanizuje i gdzie nie ztraca się ich sui generis samodzielność.

Już na wiele lat przed zrodzeniem się lwowskiej rezolucji i przed manifestem socjalistycznym D-ra Schipper'a P. P. S. (ku której zdaje się zwracać swą solidarność klasową autor) zainteresowała się pracą polityczną wśród żydów.

Przy Centralnym Komitecie u schyłku ub. wieku powstał specjalny wydział żydowski. Zgrupował on zastęp dzielnych i ofiarnych idealistów, alijści szczupłe były szeregi tej armii i choć wydział przetrwał czas rewolucji 1905 roku i liczył wśród siebie szlachetnych bojowników niepodległości (np. Szulman), skończył jednak z braku tylko i wyłącznie owej właśnie drobnostki, „żydowskiej masy robotniczej“).

I stać się nie mogło inaczej.

Te prawdy, o nieistnieniu żydowskiego proletariatu stricte sensu, w owych czasach zapoznano, przeoczono nieubłagalny i treściwy rachunek liczb i dziś po raz wtóry ku temu samemu zmierza odłam lwowskich zjednoczeniowców.

A wraz z wymową cyfr zapoznano wymowę psychologii społecznej. Zapomniano głęboko tkwiący w jaźni żydow-

skiej czynnik religijny i historyczne następstwa szczególnej, wielowiekowej struktury gospodarczej. Świecenie soboty, które obowiązuje znakomity i przeważający odsetek żydów polskich, jest pierwszą zaporą proletaryzacji. Ogólnie przyjętym dniem wywczasu jest niedziela. Święto to u ludów aryjskich nie ma już dziś wyłącznie kościelnego charakteru, ale raczej jest ustanowionym dniem przerwy roboczej. Ta sprzeczność dnia odpoczynkowego, który u żydów wypływa wyłącznie ze źródeł religijnych, u otoczenia zaś — ze zwyczaju, wytwarza sytuację, która odcina żydów od pnia fabrycznego proletariatu. Życie fabryki spleta się ze wszystkimi arterjami życia gospodarczego: z funkcją banków, kolei żelaznych, poczt, urzędów i t. d. Ustanowienie dwóch dni świątecznych, lub segregację robotników wedle dnia świętowania i wypoczynku pomyśleć się nie da, albowiem wręcz godziłoby w najżywniejsze interesy przedsiębiorstwa.

Ta więc przyczyna, a priori już odrzuca robotnika żyda od współpracy i symbiozy klasowych interesów z nieżydem. Z drugiej strony wielowiekowe zamknięte ghetto, jednostajny i monotony tryb życia kontemplacyjnego, absorbujący władze umysłowe przy jednoczesnym zaniedbaniu sił fizycznych, spowodował słabą wydajność pracy żyda. W gospodarczej pozycji żydów występuje przede wszystkim indywidualizacja i samodzielność zarobkowania; tymczasem najmita — robotnik podporządkowuje się kapitalistycznemu przedsiębiorcy. I nie należy wreszcie zapominać, że robotnik żyd faktycznie nie zrywa łączności z klasą kupców i pośredników. Robotnik — chrześcijanin, skoro podlega procesowi proletaryzacji przenika do klasy robotniczej, w jej życie, jej troski, radości i cele. Wśród żydów tego wżycia się nie zauważymy. Proletariusz — aryjczyk przychodził ze wsi, urbanizuje się. Żyd przesuwa się tylko z jednej komórki w mieście do drugiej. Na proces proletaryzacji robotnika-chrześcijanina wpływa więc jeszcze odległość od otoczenia, gdy żyd wciąż przytem otoczeniu pozostaje.

Ciężka praca fabryczna, niweluje samodzielność; mechanizm warsztatu zabija wszelką samodzielność, niezawisłość myślenia i wytwarzania. Z tym stanem rzeczy kłóci się i przeciw niemu buntuje wybujała indywidualność żydowskiej psychiki. Atrakcyjna siła pozycji handlarza i pośrednika przemawia głosem mocniejszym i nie wymaga napięcia sił fizycznych, a daje swobodę rozwinięcia ruchliwości i wyzyskania zdolności samodzielnej myślenia.

I w tem miejscu dochodzimy do gordyjskiego węzła kwestji. „Samodzielni“ stanowią wśród żydów 48% zarobkujących, gdy u chrześcijan tylko niecałe 27%. Jest to wyraz odskoku żydów od nowożytnej gospodarki kapitalistycznej. We wszystkich krajach, gdzie ustrój ten się przyjął liczba samodzielnych producentów maleje i podporządkowuje sobie ich kapitał, przeobraża w najemników. Dr. Nusbacher wywodzi, że żydzi samodzielni to nędzarze deptani przez rozrost kapitalizmu.

*) porównaj F. Grabiec — „Czerwona Warszawa“.

A przecież żadne widmo nędzy, żadna niepewność jutra, nie okazuje się głosem wyższego rozsądku, przed pokusą samodzielności, operującej często kapitałem nie wyższym nad kilkanaście złotych.

Teoretycznie już przeto nawet ujęcie zagadnienia, wskazuje na naiwność haseł podniesionych przez Dr. Schippera.

W wąskim klasowym wycinku starał się on znaleźć remedium doli i niedoli żydowskiej w Polsce. — A przecież program gospodarczy deklaracji ideowej Z. A. M. Z. o wiele głębiej i szerzej problemat stawia. Przeprowadzić żydów trzeba z krańcowych stadiów produkcji, na wszystkie jej szczeble. Przeobrazić w promienach kultury i szkoły swoisty na rzeczy i wartość pracy pogląd. Nauczyć myśleć państwowo i pozwolić dobrodziejstw przynależności państwowej zażywać.

Wtedy, być może, zrodzą się w nowym pokoleniu nowi ludzie, którzy odejdą macierzy pośredników, staną przy warsztacie fabrycznym i w huku jego snuć będą z proletariatem polskim, tę nieczerwoną którą ludzkości ma dać lepsze jutro, a którą dziś tak nieopatrnie już w swej egzaltacji był Dr. Schipper dojrział.

Życie nie zna luk. Ono ma swoje zależne prawa następstw i każdy ich przeskoczyć postokroć się potem mści.

II.

A teraz jeszcze kilka w rzeczy uwag praktycznych.

Dr. Schipper dzieli ludzkość na dwa obozy: nacjonaści i socjaliści do komunizmu. Z obozem drugim chce sprząć ruch zjednoczeniowy.

Z komunistami sędzę, że nie, albowiem byłoby to sprzeczne z zaakcentowaniem czynników narodowo-kulturalnych w omawianym Dr. Sch. artykule.

Tedy z socjalistami.

Nie myślę, że chodzi o drobnerowców: ani to grupa silna, ani też bardzo życzliwa na partrjotyczne przecież zjednoczeniowców sentymenta.

Więc tedy P. P. S.

Wyżej wspomniałem o zawiedzionej ongiś P. P. S-u próbie z żydami, któż tedy zechce odnawiać wady zadawnione?

Właśnie w dniach ostatnich pos. Niedziałkowski z racji ofiarowanych koligacji z kołem żydowskim, wynurzał się na temat programu P. P. S. w sprawie żydowskiej.

Jest to program identyczny z programem polskiej demokracji, której epitaphium cmentarne Dr. Schipper ufundował. I program ten mieści się w naszej deklaracji — zaś wyłom D-ra Sch. nowego nie praktycznie więc nie daje, a taktycznie niczem się nie tłumaczy.

A może stronnictwo inteligentów żydowskich z małym dla dekoracji przydatkiem mikroskopowego kosmosu żydowskich robotników?

Alé inteligent żyd z pochodzenia, skoro już w socjalistyczne wpisał się szeregi, dalekim jest od tego, ażeby powszechny swój klasowy światopogląd,

przeprowadzać na małe podwórko żydowskich robotników.

I wreszcie ze stanowiska zjednoczeniowego deklaracja D-ra Schipper'a utrzymać się nie da.

Z. A. M. Z. powołany jest do życia nie gwoili służenia jakiejś partji, ale rola jego tylko na budzeniu w Polsce głosu rozsądku polega.

My w ramach prawa i zasad praworządności na potrzebę nowego w kwestji żydowskiej porządku wskazywać możemy.

Nasz program, jak wskazałem, w ramach każdej demokratycznej umysłowości miejsce znajduje.

Dlatego, grupując pokolenie zasadom tym wierne, jednostronnego poglądu narzucać nie wolno.

Zbyt trudno dziś przesądzać czy rozwój stosunków dojrzał do przejścia do ustroju socjalistycznego.

Osobiście śmiem wątpić, czy polskie stosunki dzisiejsze są choćby tylko dalekim echem demokracji mieszczańskiej.

Dlatego też ferowanie śmiałych pewników jeśli jest nie naiwne, to w każdym razie traci donkiszoterję, czego strzec się należy.

Ani więc ze stanowiska teorii ani też pozytywnego, mglisty program D-ra Schipper'a utrzymać się nie da, a wiośniany zapal na bardziej dla interesów Związku celowe drogi skierować należy.

Strzec się bowiem należy zawsze w polityce romantyzmu.

Jan Ruff.

Spełnijcie obowiązek.

Od dłuższego szeregu lat obóz polski wśród żydów formalnie nie istnieje. Sztandar myśli i brzemie odpowiedzialności dźwiga na swych barkach zastęp młodych bojowników, garść młodzieży, która niezrażona piętrzącymi się przeciwnościami, spełnia godnie przyjęte na siebie wobec społeczeństwa żydowskiego i całego narodu zobowiązania.

Nech nacjonal-żydzi ręk nie zacierają radośnie! Nie wyczytają z tych wierszy przyznania „asymilacja zbankrutowała“... Nie myślę tu wprowadzić kruszyć kopij w obronie pewnych, nie dających się niestety zaprzeczyć, błędów „urzędowej asymilacji“ z przed lat kilkunastu, fakt jednak, że na łamach tego pisma poruszam tę kwestję, niech ochłodzi przedwczesne radosne zapęły panów z „tamtej strony“.

Nie można, niestety, negować faktu oczywistego, że obóz zjednoczeniowy wśród t. zw. starszego społeczeństwa żydowskiego, to szereg niezorganizowanych jednostek, nie mających wspólnego planu, ani nawet w wielu wypadkach, wyrobionych i skryształizowanych pojęć społecznych i politycznych. Niejednokrotnie czynione, że strony młodzieży próby zgalwanizowania tego zastępu ludzi, dania im podstaw organizacyjnych i wypracowanego programu, rozbiły się o nieprzewidywany bezwład i apatię. Składał się na to całokształt warunków życiowych przygniatających brutalną wy-

stawą faktów, niezahartowane w ogniu walki ideowej i zgnuśniałe w beczynności dusze. Gwałtowny rozrost, a nawet nienaturalny przerost żydowskiego organizmu narodowego, tworzą w przeważnej mierze sztucznie wyhodowanego, oszołomił ich, stwarzając pozory czegoś wielkiego, żywiołowego, czegoś czemu ich nienawykłe do walki mózgi przeciwstawić się nie zdołały. Pochowali się więc dawni koryfeusze „asymilacji“ w zaciszne zakątki swych gabinetów i warsztatów pracy zawodowej i głoszą jęklawie: „nie warto“... A za nimi młodsze pokolenia, tak zw. inteligencja pracująca — lekarze, adwokaci, inżynierowie itd. itd. twierdzą: „nie wypada“... A wszyscy razem i każdy z osobna błakają się jak stado owiec, zdezerjentowani, bezradni, nie znajdując oparcia z „tej“ ani z „tamtej“ strony.

Tymczasem życie przechodzi nad nimi do porządku... Pozbawieni poczucia solidarności, w obliczu niebezpieczeństwa pochylają małoduszne głowy, bo „nie warto się przeciwstawiać“...

Nie chcę tu uderzać w grzmiące surmy nadętych frazesów, pragnę tylko poruszyć sumienia i zwrócić uwagę licznych zastępów naszych ideowych współwyznawców, że czas najwyższy otrząsnąć się z bezwładu, że życie pędzi z zawrotną szybkością i nie ogląda się za spoczywającymi w błogim odrętwieniu.

Jeśli naprawdę obce jest Wam poczucie obowiązku publicznego, to niechaj pobudzi Was do czynu konieczność obrony najistotniejszych Waszych interesów!

Bo idea żyje, zawsze świeża, zawsze piękna i młoda. Niema „bankructwa“ tam gdzie jest wiara, niema zwiątpienia, — gdzie jest zapal i zdecydowana wola zwycięstwa. Choć może droga nasza długa, a praca żmudna jest i niewdzięczna, lecz cel pozostaje zawsze niezmiennie jasny, małością codziennego życia i oparami złych miazmatów walk partyjnych nieprzystłonięty!

Inż. Paweł Goldkraut.

Asemityzm i ruina żydostwa.

Gdy w latach narodzin antysemityzmu w Polsce szeroką lawą poszło po ziemiach polskich hasło bojkotu żydów, gdy temu hasłu rozmaici „teoretycy“ starali się bezskutecznie nadać etyczną podstawę, uzasadnienie, nie znalazł się prawie nikt, ktoby temu hasłu wśród społeczeństwa polskiego się przeciwstawił. Jednostki, rozumiejące całą bezsensowność bojkotu jako akcji narodowo-politycznej, zazwyczaj nie chciały angażować się w dyskusję nad sprawą żydowską, względnie, bardzo rzadko, przeciwstawiły jej słowa słabego protestu. To też posiew polityki antysemitycznej w latach poprzedzających wielką wojnę światową zapuścił głęboko korzenie w duszy narodu. I dziś, gdy już powoli życie społeczeństwa przechodzi do porządku nad hasłem bojkotu ekonomicznego, rozumiejąc, że tylko siłą wypadków dziejowych żydzi zostali wprężeni w swej olbrzymiej masie w dzie-

dzinę handlu i przemysłu, antysemityzm polityczny nie przestaje odgrywać decydującej roli w stosunku społeczeństwa polskiego do żydów. Czy jest on przynajmniej oparty na jakimś programie? Jedynym i wyłącznym punktem jego programu jest powolne, ale stałe doprowadzanie żydów do rozpacz, jakgdyby tą drogą można było żydów zmusić do masowego opuszczenia Polski. Ciężkie warunki bytu ekonomicznego żydów, zmuszonych do próżnowania 2 dni w tygodniu, uzupełniane jest stałe przez negatywny stosunek do najbardziej nieszkodliwych żądań ludności żydowskiej, przez niedorzeczne wprost szykany...

Ustrój szczerze demokratyczny Rzplitej oddał władzę w ręce przedstawicieli narodu. Gdy w wielkich państwach Zachodu, społeczeństwo doszło do tej doskonałości politycznej, że program społeczeństwa jest jednocześnie programem państwa, niewyrobienie polityczne narodu u nas sprawia, że Państwo popełnia ciężkie błędy polityczne. Antysemityzm społeczeństwa oparty jest u nas na efekcie zewnętrznym. Dla tego efektu poświęca się przywiązanie do kraju 3 milionów obywateli—żydów, dla efektu hoduje się systematycznie ludzi niechętnie, a czasem wrogo względem państwa usposobionych.

„Polska nie jest w tem położeniu, aby pomnożenie sobie wrogów, których ma zbyt wielu, było dla niej kwestją obojętną” — mówi St. Bukowiecki. Niema państwa na szerokim świecie, któreby kilkumilionową masę obywateli, z natury rzeczy lgnących do polskości odtrącało. Polityka narodu państwowego stawia sobie wszędzie za szlachetny cel abstrakcyjne przyciąganie do idei państwowej obywateli innych narodowości; u nas przechodzi się nietylko nad tem do porządku, ale hoduje się bakcyle wrogich nastrojów, popiera się wszelkie dążności separatyczne. Gdy demokracja polska bynajmniej nie z miłości do żydów, ale gwoździ zasadniczych postulatów nowoczesnego rządzenia państwem, przeciwstawia się antysemityzmowi politycznemu większości społeczeństwa, stwarza się u nas stan bezprogramowości w sprawie żydowskiej. Nie uznając (i słusznie) dążeń narodowych żydów społeczeństwo nie przeciwstawia mu jednocześnie żadnego własnego w kwestji żydowskiej programu.

Polityka państwa pokrywa się w tym wypadku z polityką społeczeństwa. Różnica poglądów na kwestję żydowską pomiędzy nacjonalizmem a demokracją stwarza stan rzeczy taki, że polityki państwowej właściwie niema.

Polityka rządowa posiada wybitnie charakter *asemicki*, charakter obojętności, czasem głaskania w momentach przesileni gabinetowych, częściej nierozumnych szykan. Tego rodzaju brak programu i obojętność odbija się zbyt boleśnie na całokształcie życia państwowego. Jakże wielkiego znaczenia nabierają słowa marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane do delegacji „Zjednoczona”: społeczeństwo dostało do ręki wielką Rzecz

— Polskę — i bawi się nią, nie wiedząc, jak jej życiem pokierować... bawi się nią, jak jakaś trzęsąca się galareta...

Prasa polska, ten wykładnik myśli politycznej społeczeństwa, notorycznie pomija milczeniem istnienie sprawy żydowskiej w Polsce i nie zadaje sobie najmniejszego trudu dyskusji.

Ma się wrażenie jakgdyby żydów wogóle w Polsce nigdy nie było i niema.

Polityka skarbowa w stosunku do żydów tak daleka de facto od równości obywatelskiej, zagwarantowanej w Konstytucji, przymusowy odpoczynek żydów w niedzielę, ogólny kryzys gospodarczy, doprowadziły żydów do ekonomicznej ruiny. Jeżeli do tego dodać numerus clausus na wyższych uczelniach, wyrzucanie nauczycieli żydów ze szkół państwowych, co stanowi alfę i omegę polityki ministerstwa oświaty i tyle innych większych lub mniejszych szykan w stosunku do żydów w Polsce — to rzeczywistość przedstawia się nader smutnie.

Jeżeli „ugoda” polsko-żydowska posiada swoje znaczenie, jako pierwszy objaw politycznego porozumienia dwóch nieprzejeźdźnych dotąd kontrahentów, pougodowa rzeczywistość nie zadowolnia żadnej ze stron układających się. Polityka Koła żydowskiego nie potrafiła wznieść się ponad poziom obrony praw żydowskich, nie dała państwu sił kinetycznych żydostwa do zwycięskiego łamania przeszkód w walce o wspólne lepsze jutro.

Nie wprowadziła też zmiany w stosunek władz administracyjnych do żydów. Co do nas nie werzyliśmy nigdy w szczerść faktu zgody dwóch nacjonalizmów, wiedzieliśmy zgóry, że prawdziwe porozumienie nastąpić może tylko wtedy, gdy dojdą do głosu czynniki szczerze demokratyczne w społeczeństwie polskim, żydzi zaś będą reprezentowani przez ludzi o głębokim poczuciu państwowości, dla których sprawa żydowska jest sprawą przedewszystkiem ogólnopaństwową.

Nie naszym zadaniem jest przeciwności pogłębiać. Ale nie wolno nam zamykać oczu na szkodliwość *asemityzmu* w polityce państwowej, który łącznie z materialnym zubożeniem, podstawą niezadowolnienia ludności wszystkich czasów, może wydać gorzkie owoce. Ułatwia też Kołu żydowskiemu robienie przedwyborczego nastroju.

Czas zawrócić z błędnej drogi rządów po linii sztucznego pomnażania mniejszości narodowych w Polsce.

Mieczysław Lachowski.

Złe żniwo skrajnych haseł.

Młodzież żydowska nie może się uskarżać na brak leaderów, na brak szumnych a złudnych haseł. Od wczesnego dzieciństwa, z ust nauczycieli i starszych kolegów padają wielkie, działające na wyobraźnię słowa i idee. Można by tolerować w tym niesłychanym młynie te lub inne myśli, byleby ci, co je wygłaszają, szczerze wierzyli w ich realizm, oceniali ich pedagogiczne znaczenie, ich niebezpieczeństwa.

Niestety takiego poczucia odpowiedzialności nie masz w społeczeństwie żydowskim i oto przyczyna rozmaitego rodzaju martyrologji młodzieży.

Najczęściej droga wykołajenia ideowego, a w konsekwencji i moralnego wędzienia od sjo-

nistycznych ruchów skautowych. Działają się tu na wyobraźnię tych ofiarnych i czystych chłopców i dziewcząt, całymi latami przygotowuje ich się do myśli rychłego wyjazdu do Palestyny. Taki wyjazd przychodzi do skutku, lecz potem następują rozczarowania. Ramki niniejszego artykułu nie pozwalają nam na głębsze przyczyny tych rozczarowań, które wynikają bezpośrednio z warunków bytu na Ziemi Izraela.

Ale przychodzi powrót, połączony z wielką rozterką, a najczęściej z wykołajeniem ideowym. I tutaj na miejsce haseł sjonistycznych przychodzi do głosu niekrytyczny, rozpaczliwy niemal radykalizm.

Łatwo rzucać hasła radykalistyczne, socjalistyczne, łatwo zyskać poklask i powodzenie, skoro grunt przez rozczarowania sjonistyczne został w psychice młodzieży żydowskiej tak dobrze utorowany.

Ale do młodzieży przemawiać można tylko prostymi hasłami. I jak tu rozkładać włos społeczny, dzielący ideowy socjalizm od ideowego komunizmu, jak tu dowodzić, że... owszem rewolucja, ale nie dyktatura proletariatu, jak tu słowem działać w ten sposób, by młode głowy zatrzymały się w swym odwróceniu od sjonizmu mieszczańskiego akurat na platformach Bundu czy Poalejsjonów, i w rozpędzie moralnej depresji i ideowej degrengolady nie zaśzły już ani o krok dalej.

Takie właśnie zadanie nad siły mają do dokonania nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych, prywatnych i komunalnych, pełnią oni swą misję obywatelską ofiarnie i cicho cały swój autorytet moralny, cały wysiłek uczuciowy obracając na to, by zbłąkane owieczki, co w młodym wieku doszły do idei Lenińskich i Trockich, nawrócić na drogę społeczeństwa.

Zbożna ta praca zasługuje na nasze pełne uznanie. W zaciszu swych gabinetów pedagogicznych, w cichej walce z mącicielami, w takto wym oddziaływaniu na młodzież, dokonywują oni cudów.

Praca ich jest skuteczna. Doczekali się bowiem pomruku ze strony śmiertelnych wrogów dzieci żydowskich. Komunistyczny żydowski „Der Emes”, wychodzący w Moskwie, który niedawno cieszył się, iż „ruch pionierki” (skauting komunistyczny) rozrasta się w Polsce, obecnie bije na alarm. Skarży, że nauczyciele „bundowcy” wszczęli naraz zorganizowaną walkę przeciw „komórkom”, że żydowska centralna organizacja szkolna (żargonowa) stanęła na czele tej walki, że groźbą i prośbą odsunęli dzieci od lewej „pionierki”, że wyparli i odgrodzili się od nauczycieli, o komunizm podejrzanych i wiele pisze o roli, jaką w tej sprawie odegrały związki nauczycielskie.

Z całą lojalnością zapisujemy te rewelacje na dobro żydowskiego nauczycielstwa, bez względu na jego przekonania i kierunek działalności, ale pytamy, czy zadanie ich nie byłoby stokroć łatwiejsze gdyby nie chodziło o dzieci które bezkarnie agitowano. Czyż nie stanowi ich wysiłki i doświadczenia groźnego memento na przyszłość, czy nie unaoczniają nauczycielstwu żydowskiemu niebezpieczeństwa na jakie naraziła ich w ciężkich warunkach dzisiejszego bytowania ich własna partyjna agitacja??

Dr. K. Ch.

Co się dzieje w szkołach powszechnych dla dzieci żydowskich?

Jak już informowaliśmy naszych Czytelników powstało w Warszawie Zrzeszenie Zawodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Rzeczypospolitej Polskiej. Na czele tego Zrzeszenia stoi t. zw. Komisja Organizacyjna p. o. Zarządu Głównego, która pełnić ma swe funkcje aż do czasu utworzenia przynajmniej 10 ognisk na prowincji, poczem zwołany zostanie Zjazd delegatów Ognisk z całej Polski. Komisja Organizacyjna rozwinęła w ciągu dwóch miesięcy istnienia swego bardzo ożywioną działalność,

utworzyła już 11 ognisk, a 9 jest w toku organizacji. Delegaci Komisji objeżdżają całą Polskę, badają sprawy szkolnictwa dla dzieci żydowskich bezpośrednio na miejscu i jednocześnie tworzą na miejscu ogniska, z których ma powstać jedna wielka organizacja.

Narazie zbadano zachodnią i południową część b. Kongresówki. Ze sprawozdań, złożonych przez delegatów Komisji wynika, że najgorzej pod względem szkolnictwa dla dzieci żydowskich przedstawia się okrąg Kaliski i Kielecki. Kalisz, miasto posiadające około 60.000 mieszkańców ma tylko 3 szkoły powszechne dla dzieci żydowskich, przyczem 2 szkoły prowadzone wyłącznie przez nauczycieli chrześcijan, a jedna szkoła tylko ma siły żydowskie, ogółem 5 nauczycieli. Następstwem tego jest istnienie kilka chederów po 150 dzieci w każdym i 8 prywatnych szkół powszechnych, których poziom pozostawia bardzo wiele do życzenia. Okoliczne miasta Turek i Łęczyca szkół dla dzieci żydowskich nie posiadają.

Jeszcze gorzej jest w Kieleckiem. W Kielcach, mieście liczącym około 60.000 mieszkańców, niema ani jednej szkoły powszechnej dla dzieci żydowskich i ani jednego nauczyciela żyda; natomiast istnieją 4 chedery po 300 chłopców w każdym, a szkoły prywatne dla dziewcząt liczniejsze są od miejscowych gimnazjów, liczących po 80 i 120 dzieci. To samo dotyczy Jędrzejowa, Miechowa i Olkusa, w których również niema szkół dla dzieci żydowskich, ani też nauczycieli żydów.

Co się tyczy stosunku władz do nauczycieli, to należy stwierdzić, że jeszcze 3 lata temu były wszędzie siły tego samego wyznania, co i dzieci. Obecnie po zmianach „odpowiednio” przeprowadzonych i redukcjach, Warszawa ma w szkołach dla dzieci żydowskich 44 nauczycieli chrześcijan na miejsce tyluż zwolnionych żydów, w Łodzi jest kilku kierowników chrześcijan, Pabjanice mają 2 kierowników chrześcijan na 3 szkoły dla dzieci żydowskich, w Łasku jest tylko jedna szkoła żydowska, której kierownikiem jest chrześcijanin. To samo jest w Zduńskiej Woli, Radomiu, Częstochowie — stałe i systematyczne rugowanie nauczycieli wyznania mojżeszowego i mianowanie na ich miejsce nauczycieli chrześcijan.

Nauczycieli żydów usuwa się z powodu braku kwalifikacji, a jednocześnie nie przyjmuje się ich na kursy wakacyjne z powodu „braku miejsc”. Pewna nauczycielka na prowincji w ciągu sześciu lat sześć razy zrzędu składała podanie o przyjęcie jej na doksztalające kursy wakacyjne i za każdym razem otrzymywała odpowiedź odmowną z powodu „braku miejsc”. Obecnie została ona zredukowana po 10 latach pracy z powodu braku kwalifikacji. Bez komentarzy.

A. R.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

„Prawda”, miesięcznik organizacji ku szerzeniu myśli polskiej ludności żydowskiej. Numer marcowy poświęcony b. p. Bernardowi Goldmanowi gorącemu patriocie polskiemu, uczestnikowi powstania z r. 1863. Bernard

Goldman zestany na Sybir uciekł stamtąd i osiedliwszy się we Lwowie rozwinął tu szeroką działalność społeczno-narodową. Był posłem do Sejmu Galicyjskiego, założycielem wielu pożytecznych instytucji filantropijnych i oświatowych. Słusznie też uczyniła „Prawda” poświęcając Mu w 25 lecie Jego śmierci cały szereg artykułów i opisując podniosły obchód polskiego Lwowa ku czci tego wielkiego patrioty.

Miesięcznik „Prawda”, jedyny organ prawdziwie polski wśród starszego społeczeństwa żydowskiego w Małopolsce ofiarnie służy idei uobywatelenia ludności żydowskiej w duchu polskim i przynosi zaszczyt tym którzy nie zważając na przeciwności rozwijają i propagują idee spadkobierców duchowych Wohla, Goldmana i wielu innych.

NATAN LOEWENSTEIN. O SPRAWĘ STEIGERA.

Kto chce poznać tę sprawę, która zemocjonowała prawie wszystkie umysły w Polsce, nie ze szpalt pism, dla których proces był wodą na młyn wątpliwej wartości polityki, kto chce sięgnąć dalej, niż sensacja brukowców, winien zająć do tej mowy wspaniałego oratora, doskonałego prawnika i wielkiego obywatela. Znajdzie w niej nietylko subtelny analizę faktów, wymowność argumentów prawniczych, ale i wiele uwag w kwestji stosunków żydowsko-polskich, wyłożonych mądrze i rzeczowo przez tego zasłużonego obywatela i wielkiego bojownika o spolonizowanie mas żydowskich, „dobrego Polaka, który całym żarem serca i duszy uochał swoją ziemię i swój naród” i który pełniąc trudny i twórczy obowiązek obrońcy w tej głosnej sprawie ufał i wierzył że „sprawiedliwość jest fundamentem Polski i jej najwyższym szczytem”.

J. BAUDONIN de COURTENAY. W kwestji narodowościowej.

W broszurze tej znakomity profesor, szczerzy i odważny demokrat przeprowadza tę, że „wyznanie narodowe czyli narodowość człowieka stanowi jedną z jego cech wyłącznie subiektywnych, zależnych jedynie od świadomości, od własnego uznania i samookreślenia”, porusza ciekawy problem beznarodowości i wielonarodowości, przeciwstawia się, mówiąc o stosunkach polskich, dyktaturze narodowości uprzywilejowanej nad narodami podwładnymi. W rozdziałach poświęconych „narodowości żydowskiej” znajdujemy wstęp „W ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci.

Europie ogarnął ogólny obłęd narodowościowy. Obłęd ten znalazł oddźwięk także w środowisku żydowskim. Jemu to zawdzięczamy przede wszystkim zrodzenie się Sjonizmu...”, o których tak dalej pisze: „...zdaje się, że cały Sjonizm pozostanie w dziedzinie marzeń nie do urzeczywistnienia”, żydzi będą musieli pozostać w krajach djaspory, narzuca to problemat ich zgodnego współżycia z innymi obywatelami w Polsce”.

Ale zaznacza dalej profesor Courtenay „Zbliżeniu się i spokojnemu zgodnemu współżyciu przeszkadzają obustronni nacjonaści, zarówno żydowscy, jak i rdzenni”. Ciekawą broszurę polecamy ogółowi.

M. T.

KRONIKA ORGANIZACYJNA.

Wiadomości ze środowiska wileńskiego ZAMZ

Zarząd Związku Ak. Mł. Zjednoczeniowej środ. wil. ukonstytuował się jak następuje:

prezes — Juliusz Pines
v. prezes — Samuel Rabinowicz
sekretarz — Jan Gołab
skarbnik — Wilhelm Tygier.
Członkowie: Janusz Treffer-Lenczewski.

Józef Frenkiel, Adolf Feferman.

Komisja Rewizyjna:

1. Salezy Fryde
2. Zygmunt Landfisz.
3. Henryk Landfisz.

Dnia 18 maja b. r. odbyło się zebranie dyskusyjne dla członków p. t. „Cele i zadania ruchu Zjednoczeniowego w dobie dzisiejszej” z udziałem kol. z Warszawy kol. prezesa Romana Frydmana-Mirskiego i Gustawa Leinwand-hëndlera.

Środowisko wileńskie przyjęło związkową

deklarację ideową, zastrzegając sobie do Zjazdu Z.A.M.Z. wolną rękę w sprawach językowych, na co otrzymało placet Rady Naczelnej.

Adres Sekretariatu: Wilno, Piłsudskiego 2 m. 20 — Rabinowicz.

ŚRODOWISKO WARSZAWSKIE.

Zarząd środowiska warsz. zwołał na dn. 30 ub. m. wielkie zebranie akademickie, które uchwaliło jednogłośnie rezolucje następujące:

I. Zebrani w dniu 30 maja 1926 r. na wielkim zebraniu akademickim, zwołanym przez Z. A. M. Z. środ. warsz. uznają w obecnej przełomowej chwili konieczność:

1) objęcia przez Marszałka Piłsudskiego zwierzchniej władzy wykonawczej.

2) rozwiązania obu izb parlamentarnych,

3) przeprowadzenia zmian w założeniach organizacyjnych naszego Państwa przez ścisłe określenie i rozgraniczenie kompetencji władzy wykonawczej i prawodawczej i przez rozszerzenie uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej, aby mógł on rozwiązywać parlament,

4) rozpoczęcia kroków, zapewniających dokonanie reform społecznych i gospodarczych, stwarzających możność gospodarczego odrodzenia Polski razem z jej odrodzeniem moralnym

II. Zebrani wierzą, że Marszałek Piłsudski kontynuować będzie rozpoczęte swe dzieło, wbrew naporowi żywiołów reakcyjnych, zgodnie z wolą większości obywateli Państwa Polskiego, bez różnicy narodowości i wyznania i że dzięki Jego zyciestwu zagwarantowane konstytucją równouprawnienie wszystkich obywateli, a tem samem ludności żydowskiej, stanie się faktyczną podstawą poczyni Rządu i społeczeństwa.

Ze strony Rady Naczelnej Związku została zgłoszona na zebranie to wezwanie poniższe aklamacyjnie przez zebranych przyjęte:

„W godzinie walki o lepsze Jutro, wszczęte przez Marszałka Piłsudskiego z obozem reakcji, korupcji i prywaty, młodzież Zjednoczeniowa całą duszą i bez zastrzeżeń wypowiada się za akcją Marszałka Piłsudskiego, wierząc głęboko, że dokona On wielkiego dzieła umoralnienia życia publicznego w Polsce

Imię Marszałka Piłsudskiego wyrasta na tle rządów ludzi malthuzkich do potęgi olbrzyma, który jedynie będzie w stanie dokonać reformy życia społecznego i politycznego ludów, zamieszkujących ziemię Rzeczypospolitej.

W tej walce nie możemy być obojętni.

W przekonaniu, iż dzień jutrzejszy stanie się dniem kulminacyjnym walki obozu Józefa Piłsudskiego z obozem reakcji, Rada Naczelna wzywa ogół członków Zjednoczenia do baczności i gotowości na każde wezwanie Rady Naczelnej”.

Samopomoc rozwija z każdym dniem coraz bardziej ożywioną działalność. Oprócz wzorowego funkcjonowania agend dotychczasowych wprowadzono Sekcję odzieżową, która na dogodnych warunkach poleca ubrania, buty i bieliznę. Poza tem wydaje się kartki do kina, do fryzjerów i łaźni.

Wydział ideowo-wychowawczy co wtorki organizuje odczyty dyskusyjne, które poruszają przeważnie żywotne kwestje ogół interesujące. Dnia 20 kwietnia kol. Ruff mówił: „O położeniu gospodarczym żydów w Polsce”, a kol. Tempel dn. 27 kwietnia wygłosił referat „O podstawach psychicznych ruchów semickich i asemickich”.

Zespół Pracy Programowej pracuje wewnątrz siebie pogłębiając swe podłoże ideologiczne. Projektowany jest w dniach najbliższych odczyt zbiorowy o celach i zadaniach Zespołu.

Koło Sportowe po okresie zimowym przystąpiło do pracy i organizuje szereg wycieczek.

Zarząd Z. A. M. Z. środ. warsz. rozpatrzywszy sprawę oszczerczych i prowokacyjnych napaści, tak zwanych akademickich korporacji sjonistycznych na członków naszego związku zakazuje zainteresowanym kolegom występowanie na drodze honorową w sprawach powyższych.

Prezes

Roman Frydman-Mirski.

Sekretarz:

Józef Fels.

Rozwaga AKADEMICKA

Nr. 2 (25)

pod redakcją Jakóba Warszawskiego

Pokłosie życia akademickiego.

Moment przygotowywania bilansu życia akademickiego za rok 1925/26 daje nam możność przekonania się, że na horyzoncie poczynają przeblyskać promienie słońca, zwiastującego reformy i uzdrowienie nienormalnych stosunków, panujących od szeregu lat na terenie wyższych uczelni Polski. Wspomniane objawy oceniamy krytycznie, bez zbytniego entuzjizmu, zdając sobie sprawę, że szalony wysilek fanatyzmu niszczycielstwa może zburzyć zaczątki dobre, może zdeptać pierwiastki lepszego jutra, jak to już niejednokrotnie czynił. Jednakże waga zaszytych w roku bieżącym zmian i ich rzeczowe motywy dają nam pewną gwarancję trwałości i prawo wyciągania istotnych wniosków.

8 lat jeszcze nie upłynęło od wskrzeszenia Niepodległej Ojczyzny, a przez ten cały czas, młodzież, zamiast budować ideały wspólnoty, — burzyła je.

Znalazły się jednostki, które nawet na uczelni, poczęły siać ziarna nienawiści rasowej, wyznaniowej, narodowej. Wykorzystano podłoże ekonomicznego antysemityzmu, nieufne nastroje czasów pookupacyjnych, zapalny grunt zawieruchy wojennej r. 1920, a gdy inny argument nie stało, stosowano sposoby najhaniebniejsze i postawiono walkę z żydostwem na piedestale ideału zastępującego wszystko, posługując się nim do zdobywania sobie władzy, mandatów i stanowisk. Łatwą przynętą pociągnięto tłum, i, mimo protestu osłabionego, ogłuszonego obozu demokratycznego „ideał” wcielono w życie. Statuty organizacji akademickich ogólnych zawarły w sobie najpierw klauzulę, wykluczającą osoby narodowości nie polskiej, a później, uzupełniono „ideał” przez restrykcję wyznaniową, stawiając nawet postulaty „rdzenności rasowej”.

Zwycięscy warchołowie szowinistyczni osiągnęli swój cel, widząc go jedynie w wykluczeniu żydów i osiągnięciu władzy i... spoczęli na laurach; zaniedbali rzeczową i merytoryczną działalność w oprowadzanych przez siebie instytucjach, doprowadzając je w wielu wypadkach do katastrofy, kompromitacji i bezwładu. Znane wszak są wszystkim i głośno odbiły się echem nadużycia w drukarni akademickiej, nocne najścia kontrolne dygnitarzy korporanckich na domy akademickie, nadużycia w komisji kwalifikacyjnej Domów Akademickich, orglastyczny skandal w Akademickiej czytelnicy lwowskiej (p. „Nurt” Nr. 1 z 1.I.1926) itd. Doskonałym przykładem może być ostatnie zwycięstwo grupy nacjonalistycznej w Kole Prawników S. U. W., które lepiej niż jakiegokolwiek uzasadnienia dowiodło mier-

nych zdolności tych ludzi do czynów twórczych (poza walką z żydami!) i pracy naukowej (poza tworzeniem doktryn o niebezpieczeństwie psychiki żydowskiej!)

Ale przebrała się miarka. Otworzyli się oczy tych studentów, którzy polskie uczelnie uważają za krynice wiedzy, a nie za dogodny teren walk, judzeń, nienawiści, szkalowań. Ocknęli się ci, którzy na własnej skórze doświadczyli, do jakiego stanu zaniedbania, doprowadzili „rządcy” — naukowe i samopomocowe organizacje akademickie.

I choć nie z przyczyn ideowych, i może nie z poczucia demokratycznego, ani też z pobudek społeczno-politycznych, lecz w każdym razie z nakazu zdrowego rozsądku, wystąpiła kolosalna większość młodzieży przeciw dotychczasowemu stanowi rzeczy. Jaskrawym przykładem — wyniki wyborów władz Bratnich Pomocy Uniwersytetu i Politechniki stolicy, które wykazały ostateczny upadek i klęskę twórców klauzul wyznaniowych i burzycieli powszechnego współżycia akademickiego. Przepadli bowiem polityczni, „narodowi” kandydaci „Odrodzenia” i „Młodzieży Wszechpolskiej”. Miejsca ich zajął zespół fachowy, przesiąknięty pragnieniem pracy organicznej.

Oficjalnem i najpełniejszym stwierdzeniem zmiany w nastroju opinii akademickiej, było zupełne przeobrażenie składu osobowego Rady Nadzorczej Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Warsz., w której po ostatnich w początku maja odbytych proporcjonalnych wyborach, 60% mandatów posiadają czynniki fachowe, apolityczne i lewicowo-demokratyczne.

Wszelkich środków i mają się obecnie, wyparci z naczelnych stanowisk, reakcjoniści. Każdego swego przeciwnika obciążają mianem „komunistów”, wyyskując moment demagogiczny dla odzyskania swych wpływów na podatne, wrażliwe dusze młodzieży. Ta taktyka zraża im jednak niezdecydowane dotąd, poważne grupy ideowe, jak np. Organizację Młodzieży Narodowej (p. list otwarty w „Nurcie” Nr. 7 z dn. 1 kwietnia 1926).

Szczytem kompromitacji niebezpiecznych żywiołów burzycielskich były zajścia na terenie Stowarzyszenia Akademickiego Przyjaciół Ligi Narodów, gdzie wprowadzenie klauzuli wyznaniowej spowodowało rozłam. Sam rozgłos tych zajść był postawieniem kropki nad „i” i wywołał oburzenie w sferach dotąd najprzyjaźniej usposobionych dla naszych młodych faszystów. Skandal w S. A. P. L. N. to objaw agonii duchowej reprezentantów brutalnej siły, ustępującej pod naciskiem czystych idei i

zdrowego rozsądku. I to otrzeźwienie, ten budzący się zdrowy rozsądek daje nam prawo przewidywania, że zbliża się okres sanacji stosunków i powrotu do normalnego życia.

Zdrowy rozsądek wykaże jasno, że w stanie społecznego bytowania ludzi musi panować zgodne współżycie, koordynacja wysiłków w budowaniu potęgi i szczęścia kraju rodzinnego, w walce o przyszłość ludzkości.

Nauczani doświadczeniem, spokojnie i twardo stoimy na naszych stanowiskach, zimno spoglądamy na rozgrywające się przed nami incydenty, lecz dostrzegając w nich przebliski nowej ery, oczekujemy zupełnego zczepnięcia szalu beznamiętnej nienawiści i intronizacji zdrowego rozsądku w psychice akademika polskiego.

Jakób Warszawski.

KONIK CZY SZKAPA?

Nurt Nr. 5 i 6 donosi o wyborach do Bratniej Pomocy.

Przewodcy prawicy zrozumieli, że osławiony „Konik żydowski” jest tu tak wy-czerpany, iż istotnie przypomina przysłowiową „szkapę żydowską”, której mimo grózb i prób woźnicy już nie ruszy z miejsca. Wobec tego dodano jej do pomocy „towarzysza komunistę”, jednakże i tym połączonym siłom nie udało się wydobyć wozu partyjnego z bagna z jakim ugrzazł.

Wprawdzie wszystko ma swój koniec dyś nie będzie wstanie powieść całego legjonu większych, mniejszych, najmniejszych i zupełnie karjerowiczów. Ale tymczasem optymizm autora stanowczo jest zbyt wielki. Sprzeciwia się jego słowom „prawie jednomyślna uchwała Koła Łódzkiego co do zaprowadzenia klauzuli wyznaniowej.

Profesor uniwersytetu J. K. D-r. Ryszard

GASZYNIEC.

„Sprawa numerus clausus i zasadnicze jej znaczenie. Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecznego”.

Nakładem Związku Akadem. Młodzieży
Zjednoczeniowej
Cena egz. 1 zł.

Dla uczniów szkół średnich, wyższych i zawodowych oraz dla instytucji społecznych i kulturalnych.

Sekretariat Z. A. M. Z. Na żądanie przesyła się pocztą po nadesłaniu gotówki, albo za pobraniem.

Popierajcie SAMOPOMOC ZJEDNOCZENIA

Konto czekowe Nr. 5870.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Przechodnia Nr. 1/3 m. 4. telefon 415-91, Skrzynka Poczтовая 458, telefon redaktora 246-51
Konto czekowe w P. K. O. 4697. Prenumerata wynosi kwartalnie 1 zł. Ogłoszenia: za 1 stronę zł. 150 za 1/2 str. zł. 85.— za 1/4 zł. 50.—
za 1/8 zł. 30.— Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Redaktor **Stefan Lubliner**. Wydawca: **Środ. Warszawskie Związku Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej**.

Druk. „WSPÓŁCZESNA” Warszawa, Szpitalna 10.